Nr 211. Kraków, Wtorek 18 Września 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	[illegible]

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 867.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna ulica Karola Ludw. 9

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, plac Maryacki 1. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. [illegible] skomplikowany, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę [illegible] od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przed otwarciem parlamentu.

Na masztach przed gmachem austryackiego parlamentu w Wiedniu wywieszono czarno-żółte chorągwie. Parlament, po dwumiesięcznych feryach, rozpoczyna znowu obrady.

Od ich przebiegu w tej końcowej sesyi zależeć będzie polityczny ustrój państwa na czas dłuższy. Bo bez względu na to, czy ten parlament uchwali reformę wyborczą, lub nie — zmienić się musi zasadniczo pogląd na skład i charakter przyszłej reprezentacyi państwa w Austryi. Reforma wyborcza w Austryi może doznać zwłoki, ale nie da się już zabagnić na zawsze. W tej lub innej formie stanie na porządku dziennym i tak długo wstrzymywać będzie regularne funkcyonowanie machiny konstytucyjnej, aż doczeka się ostatecznego załatwienia. Im prędzej tedy uchwaloną będzie reforma wyborcza, tem lepiej będzie dla państwa, narażonego od lat kilkunastu na wzrastającą z dniem każdym agitacyę za powszechnem prawem wyborczem. Przywilej kuryalny przeżył już swój czas; ustąpić on musi miejsca nowym prądom, nowym ideom. Lud musi wreszcie znaleść w parlamencie także odpowiadającą swej sile i znaczeniu reprezentacyę.

Ostatnie objawy akcyi reformowej za powszechnem głosowaniem dowodzą, że im bardziej przewlekać się będą obrady w tej sprawie, tem będzie dla niej gorzej. Już wniosek posła Starzyńskiego nie dwuznacznie zdradza chęć powstrzymania całej roboty nad reformą wyborczą, a pomysły pluralnego systemu głosowania grożą wypaczeniem zasady powszechności i równości wyborczej.

W ostatnim numerze „Poln. Korresp." rozwija przywódca centrum ludowego w Kole, poseł ks. Pastor, swoje poglądy na pluralne głosowanie. Wprawdzie ks. Pastor zastrzega się że są to jego osobiste poglądy, które nie obowiązują jego klubu, pomimo tego atoli nie tracą one na znaczeniu w chwili obecnej, zważywszy, że ich autor będzie się starał utorować im drogę w Kole polskiem, zawsze chętnie korzystającem z każdej sposobności, mogącej ubić, lub przynajmniej odroczyć reformę wyborczą. Otóż przywódca ludowego centrum radby nadać pewnym osobnikom, nietylko dwukrotne, lecz nawet trzykrotne prawo głosu. Pokazuje się więc, że forsowanie przez klub ks. Pastora czteroprzymiotnikowego głosowania, nigdy szczerem nie było, skoro dzisiaj, gdy sprawa dojrzewa, przywódca tego klubu trąbi na odwrót i przywilej kuryalny wskrzesić pragnie w jeszcze gorszej formie, bo w miejsce kuryj stawia klasowość.

Oprócz tych zamachów na powszechne głosowanie, nie braknie z pewnością innych. Sprawie zatem, o którą tyle stoczono walk, grozi poważne niebezpieczeństwo. Tem silnielsza więc wytwarza się potrzeba, aby szczerze demokratyczne i postępowe żywioły w Kole polskiem silnie stały przy zasadzie powszechności i równości wyborczej i nie dopuściły do jej zaprzepaszczenia.

Przyjaciele Koła polskiego.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 17 września.

(—) Wniosek autonomiczny Koła polskiego w komisyi dla reformy wyborczej narobił trochę huku i na tem prawdopodobnie się skończy. Sprawy nie traktowanej seryo przez samych wnioskodawców, kilku z umysłu, czy dla pozoru, wzięło poważnie; inni zaś, jak hrabia Stürgkh, skorzystali ze sposobności, aby reformie wyborczej podstawić nogę. Hr. Stürgkh należy do liberałów starej daty w rodzaju Plenera i Schmerlinga, i ten oto centralista klasyczny walczył w komisyi dla reformy wyborczej ramię przy ramieniu z Kołem polskiem o rozszerzenie autonomii krajowej. Ta reforma wyborcza dziwne już zrodziła sojusze. Po sojuszu Polaków z Wszechniemcami, — sojusz centralistów z autonomistami.

Ale wracając do rzeczy samej, do wniosku p. Starzyńskiego, nad którym nasi przywódcy całe lato przemyśliwali, to wszystkie doniesienia zgodne wywołują wrażenie, że Koło byłoby wolało, gdyby nie było zwyciężyło, bo nie wie, co z tem „zwycięstwem" począć. Wniosek był postawiony dla demonstracyi, „pour l'honneur du drapeau", aby uspokoić sumienie autonomiczne. Nieszczęście chciało, że wniosek przyjęto. P. Abrahamowicz, prezes Koła, w dyskusyi zaznaczył, że Polacy są zbyt praktycznymi politykami, zbyt dobrze znają stosunki parlamentarne, aby przypuszczali, że możliwem jest uchwalenie w Radzie państwa rozszerzenie autonomii Sejmów bez ogromnych walk i przesileń. Jakiż więc miało cel zgłoszenie tego wniosku? Bar. Beck, przyznając niejasność postanowień § 11 lit. k. ustawy zasadniczej, przytoczył rozmaite przykłady, ale o tem wiedzieli chyba nasi przywódcy od lat 20 i nie znaleźli lepszej sposobności do usunięcia tych nieznajomości, jak przy — reformie wyborczej! I panowie ci zapewniają, że tylko o to im chodziło i o nic więcej, — wbrew przemówieniu p. Starzyńskiego, który widocznie dla pozyskania zaufania i uspokojenia Niemców oświadczył, że Polacy chcą także, aby całe szkolnictwo ludowe i średnie (a dlaczego nie uniwersytety, panie profesorze?) podlegało kompetencyi Sejmu. Chcąc to uzyskać w drodze ustawy, potrzebaby większości $^2/_3$ głosów w parlamencie. Czyż więc p. Starzyński przypuszcza, że taką większość znajdzie? Szkoda było zaiste dnia straconego w komisyi nad tym demonstracyjnym wnioskiem, a jeszcze większa szkoda, że znowu nadużywano hasła autonomii do celów, nie mających nic z nią wspólnego. Autonomia nie będzie miała wiele korzyści z wniosku p. Starzyńskiego, w najlepszym razie skończy się na rezolucyi, jaką subkomitet komisyi poleci, a komisya może uchwali.

Chcąc rzeczywiście coś zrobić dla autonomii, Koło inną zupełnie powinno wybrać drogę. Sądzę, że i prezes Abrahamowicz tę drogę znał dobrze. P. Starzyński jednakże swoim wnioskiem przysporzył Kołu wiele trudności. Konserwatywna szlachta czeska, dla której reforma wyborcza równa się wyrokowi śmierci, oburącz chwyciła się tego wniosku i chce przy jego pomocy wywołać zamięszanie przez rzucenie hasła rewizyi konstytucyi. Ale jako ostrożni i dystyngowani panowie, nie idą oni sami w ogień, lecz podburzają Polaków, przypominając im dawne, złote czasy opozycyi przeciw bar. Gautschowi. Oto, co pisze organ szlachty czeskiej, praska „Politik":

„Przebieg obrad i wnioski przyszłego subkomitetu zależeć będą w pierwszym rzędzie od stronnictwa posła Starzyńskiego. Przywódca, a szczególnie ówczesny prezes Koła polskiego, hr. Dzieduszycki, jeszcze za rządów bar. Gautscha zredagował swoje żądania autonomiczne razem z konseratywną własnością czeską i przedłożył bar. Gautschowi, który też w istocie w niektórych punktach obowiązujące dał przyrzeczenia. Po ustąpieniu bar. Gautscha wprawdzie zarówno Polacy, jak konserwatywna szlachta czeska, przy rokowaniach z bar. Beckiem, również podnieśli swoje życzenia autonomiczne, jednakże stanowisko, zajęte przez bar. Becka, nie obowiązuje nowego rządu w takiej mierze, jak to miało miejsce za br. Gautscha. Co prawda, jest jedna okoliczność ważna: hr. Dzieduszycki, właściwy kierownik akcyi autonomicznej, podjętej za bar. Gautscha przez Polaków i konserwatywną szlachtę, siedzi dziś w gabinecie bar. Becka. Spodziewać się należy, że hr. Dzieduszycki także teraz niezachwianie stoi przy tym programie, który tak energicznie popierał za rządów bar. Gautscha".

Zgłaszają się więc dawni sojusznicy z nieprzyjemnemi pretensyami i przykremi reminiscencyami. Ale także Wszechniemcy przypominają się pamięci przywódców Koła. Z powodu przyjęcia wniosku Starzyńskiego, zapowiadają na wtorek wniosek o wyodrębnienie Galicyi i wzywają hr. Dzieduszyckiego, aby i tym razem głosował za nim, jak to uczynił jako prezes Koła polskiego za czasów bar. Gautscha. Tak się tedy mszczą błędy przeszłości. Niechże więc Koło teraz przynajmniej do ogromnych błędów, popełnionych w ciągu kampanii o reformę wyborczą, nie dodaje nowych.

Śmierć Trepowa.

Późnym wieczorem w sobotę nadeszła z Petersburga wiadomość, że dnia tego o godzinie 6 po południu umarł tam, rażony paraliżem, komendant pałaców carskich generał Dymitr Trepow. Wiadomość ta nie wywołała już większego wrażenia. Od dłuższego bowiem czasu krążyły pogłoski, że Trepow ciężko zaniemógł, przyczem jedna wersya wymieniała jako przyczynę choroby — truciznę, od dwóch tygodni zaś wiadomem było ogólnie, że popadł on w niełaskę i że rola jego jest na razie skończona. Wobec tego uważano go już poniekąd za żywego nieboszczyka i przestano się z nim liczyć. I my wtedy poświęciliśmy mu krótki polityczny nekrolog, w którym daliśmy wyraz przypuszczeniu, że tak jego fizyczna, jak i polityczna niemoc jest zapewne następstwem zupełnego wyczerpania się w strasznej walce, w której tak ważnym był czynnikiem.

Przypuszczenie to okazuje się poniekąd słusznem. Co się tyczy fizycznej jego śmierci, nadchodzące teraz wiadomości zaprzeczają wersyi o rzekomem otruciu go przez rewolucyonistów. Wszystkie zgodnie wymieniają jako przyczynę zgonu cierpienia astmatyczne, dodają atoli, że śmierć jego przyspieszoną została przez jego upadek polityczny, że dopiero rozdrażnienie i duchowe wstrząśnienie, w jakie wprawiła go utrata łaski carskiej i dotychczasowej władzy, spotęgowały jego chorobę tak, iż skończyła się katastrofą. Na razie nie mamy powodu wątpić o prawdzie tych doniesień, zdaje się więc, że ten dygnitarz carski, uważany dotychczas za najsroższego z carskich satrapów, za złego ducha cara, zeszedł z tego świata nie jako ofiara nemezis rewolucyjnej, lecz śmiercią naturalną, złamany jedynie siłą, której sam służył tak wiernie.

Jeśli wszystko, co dziś donoszą o jego upadku, polega na prawdzie, uważaćby trzeba upadek ten za objaw niezmiernie znamienny dla obecnej sytuacyi w caracie. Dowiadujemy się, że ten były policmajster z Moskwy, który tam przed dwoma laty jeszcze urządzał prawdziwe rzezie wśród demonstrujących w duchu wolnościowym studentów i robotników, ta prawa ręka Sergiuszów i Włodzimierzów, ten czynownik, który z wyrafinowaną przebiegłością i okrucieństwem tłumił wszelkie wybuchy rewolucyjne w Petersburgu, sam wreszcie zwątpił o skuteczności praktykowanego przez siebie systemu i stał się — swolennikiem ustroju konstytucyjnego. Wewnętrzna ta metamorfoza nie była u niego, jak przypuszczać można, wynikiem głębokiej przenikliwości i mądrości politycznej, lecz jedynie i wyłącznie wytworem zmysłu praktycznego i samozachowawczego. Doświadczony szermierz gwałtu i bezprawia spostrzegł wreszcie, że oba te czynniki nie są w stanie pokonać potęgi idei, wiodącej do boju szeregi rewolucyi, zapragnął więc zawrzeć z ideą tą rodzaj kompromisu, poddać się jej częściowo i tem ocalić nietylko swoją pozycyę, lecz także i resztę rozpadającego się dotychczasowego systemu rządowego.

Już przed rozwiązaniem Dumy Trepow wystąpił podobno nagle z propozycyą powołania do gabinetu członków większości opozycyjnej. Praktycznym swoim sprytem odczuwał on dobrze fatalność położenia stronnictwa kadetów, których okoliczności pchały, wbrew ich woli, coraz silniej ku celom najradykalniejszym. Był on przekonany, że nie odrzucą oni otwierającej im się możności ujęcia steru rządów w swoje ręce. Za jego też radą car zezwolił na nawiązanie rokowań z przywódcami kadetów, a sam przyjął Szypowa. Lecz ta właśnie myśl Trepowa przeraziła wprost stronnictwo skrajno-reakcyjne na dworze. Układy rozbiły się, ponieważ ani kadeci, ani nawet bardziej umiarkowani październikowcy nie mogli dać przyrzeczeń i przyjąć warunków, jakich od nich żądano. Rozbicie się układów partya reakcyjna wyzyskała przeciwko Trepowowi, skorzystano z niej nawet, aby przekonać cara o konieczności rozpędzenia Dumy. Trepow rzucił wówczas na szalę cały swój wpływ, aby przeszkodzić takiemu zamachowi stanu, lecz nadaremnie. Pewnego wieczora, po długiej naradzie, w. książę Mikołaj Mikołajewicz zdołał wmówić w cara, że armia jest jeszcze wierna, i że opierając się na niej, można się pokusić o stłumienie rewolucyi siłą. Car uległ tym argumentom, zezwolił na politykę represyi, a okrzyczanego za „marzyciela" Trepowa zwolnił z obowiązków generał-gubernatora Petersburga, pozostawiając mu jedynie stanowisko stróża bezpieczeństwa rodziny carskiej. Trepow uczuł się boleśnie dotknięty tym dowodem niełaski, lecz nie zmienił swego zdania. A gdy potem wzmógł się znów teror rewolucyjny, gdy zamach następował po zamachu, ośmielił się oświadczyć na pewnej radzie koronnej wobec cara: „Oto skutki represyi; popełniliśmy wielki błąd, nie powołując do steru rządów gabinetu parlamentarnego".

Car uczuł się uwagą tą osobiście dotkniętym i odtąd unikał Trepowa. Wykluczono go z narad pod przewodnictwem cara, a równocześnie szukano osobistości, któraby go mogła zastąpić także na stanowisku komendanta pałaców. To złamało ambitnego człowieka. Rozchorował się na dobre i umarł, zanim mógł, jak zamierzał, udać się za granicę dla porstowania zdrowia.

Los jego dowodzi, że w Petersburgu dziś na dobre rozpoczął się prąd skrajnie reakcyjny, a dalej, że prądem tym kierują już tylko szaleńcy, niedostępni nawet dla względów praktycznej rozwagi.

Trepow zmarł w stosunkowo młodym wieku, liczył bowiem dopiero 51 rok życia. Był on synem generała Trepowa, na którego czasu swego wykonała zamach głośna Wiera Zazulicz. Jako młody oficer brał on udział w wojnie tureckiej. W roku 1896 mianowany został oberpolicmajstrem Moskwy, gdzie wraz z w. księciem Sergiuszem rozpoczęli erę bezprzykładnego niemal nawet w Rosyi teroru. Stamtąd powołano go po krwawej niedzieli 22 stycznia roku zeszłego na generał-gubernatora Petersburga. — Prawdziwa to ironia losu, a właściwie nemezis, niedającej się już niczem powstrzymać ewolucyi, że ten propagator teroru — umarł w niełasce, uważany za zwolennika rządów konstytucyjnych. Car stracił w nim może — najwierniejszego swego sługę.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 16 września.

(Nawoływania do pogromów. — Pogotowie samoobrony. — Z Siedlec).

Sytuacya zaostrza się z dniem każdym, jak tego dowodzi choćby wezwanie „Dniewnika Warszawskiego", który wzywa wprost władze do energiczniejszej, niż dotąd, akcyi, któraby sprostała działalności komitetów rewolucyjnych. Jak ma wyglądać ta spotęgowana akcya rządowa, nie trudno się domyśleć po pogromie siedleckim. Nie brak też nieustannych z dnia na dzień, z godziny na godzinę prowokacyj celem wywołania pogromu żydów w Warszawie. Nadludzkie wysiłki i postawa męska społeczeństwa nie dopuściły tego dotychczas. Dzień każdy nastręcza niezliczonych ku temu prowokacyj w dzielnicach żydowskich, w których zorganizowano samoobronę niezwykle czujną i mężną. Byle zjawienie się niepowołanych „odwiedzin" urzędowych, wywołuje z za węgłów domów, ulic i bram zwarte szeregi samoobrony, zbrojne w rewolwery i drągi żelazne. Noce całe przechodzą mieszkańcom dzielnic żydowskich na czuwaniu z bronią w ręku. W decydujących sferach żydowskich rozpoczęła się już agitacya w kierunku abstynencyi od obchodu w tym roku „Dnia sądnego" (29 b. m.) a przedewszystkiem jego wigilii, obchodzonej dorocznem nabożeństwem w synagogach od 6—10 wieczorem, gdyż byle okrzyk, byle niebaczny strzał przygodny mógłby wywołać nieobliczalną panikę wśród rozmodlonych tłumów żydowskich, zebranych w bóżnicach.

Przesadne są w każdym razie — jak słyszę — rozlepiane po Krakowie z ramienia „Naprzodu" plakaty, zapowiadające dziś jutro pogrom żydowski w Warszawie. Uspokójcie się. Przeciwstawiamy mu całą siłę kultury polskiej i wierzymy silnie, że do pogromu nie dopuścimy, mimo wszystkich nieustających codziennych prowokacyj sotni czynowniczo sołdackich. Pod tym względem — wyjątkowo — przedstawiamy zwartą siłę bez względu na wyznania, stronnictwa polityczne i społeczne.

W sprawie pogromu siedleckiego wychodzą na jaw tak monstrualne fakty, jak prowokacyjne strzały rewolwerowe żandarmów, dawane z poza niedomkniętych okiennic hotelu Victoria, jakoteż oficerów libawskiego pułku!

Grot.

Warszawa, 16 września.

(Masowe rewizye i aresztowania. — Sądy polowe. — Nastrój ludności — Wezwanie Skałłona do Petersburga. — Z Siedlec. — Konfiskata).

Nigdy jeszcze trwające u nas rewizye nie zaznaczyły się tak pokaźną liczbą aresztowanych, jak w ciągu ubiegłych dwóch dni. Tym razem terenem skrzętnych poszukiwań była dzielnica, położona około placu Witkowskiego, gdzie nagromadzone wojsko już wczesnym wieczorem pozamykało wyloty ulic i dokonało ściślej rewizyi w mieszkaniach prywatnych, sklepach, wśród przejezdnych i przechodniów. Rezultatem rewizyi było przeszło 1300 osób aresztowanych, których początkowo, dla braku miejsca, przeprowadzono częściowo do pobliskich koszar wojskowych, częściowo na podwórza fabryczne. Tam po doraźnych badaniach większą część uwolniono, pozostałych zaś, o ile nie umieli wylegitymować się w sposób dość dokładny, odprowadzano pod konwojem do cyrkułów, do ratusza i do więzienia na Pawiak. Wśród aresztowanych przeważała ludność robotnicza, jako tę dzielnicę zamieszkująca. Jak opowiadają, przy rewizyi i badaniach nie obeszło się naturalnie bez mniej lub więcej ciężkich obrażeń na ciele, zadawanych przy lada sposobności przez funkcyonaryuszów wojskowych. O dalszym losie aresztowanych nie sposób się dowiedzieć, gdyż nawet członkom rodziny policya odmawia jakichkolwiek wyjaśnień.

W tych dniach nadeszło z ministeryum spraw wewnętrznych do wszystkich generał gubernatorów Królestwa Polskiego urzędowe zawiadomienie, że ustanowione dla Królestwa sądy polowe zaczęły już obowiązywać.

Nastrój ludności miejskiej z każdym dniem staje się coraz trwożliwszym i zwiększa się obawa przed nową jakąś katastrofą. — Wczoraj przez dzień obiegały miasto pogłoski, jakoby na dziś i na jutro był zapowiedziany pogrom. Rzecz prosta, pogłoski takie znajdowały łatwy posłuch.

Wczoraj nadeszła do Warszawy wiadomość o zawezwaniu generała Skałłona do Petersburga, jakoby dla narad nad sprawami polskiemi. Wyjazd ma nastąpić we wtorek, przyczem w chwili wyjazdu nikomu z mieszkańców pojawianie się na ulicach, prowadzących do dworca kolejowego, nie będzie dozwolone. — Podobno z kwestyą wyjazdu generała Skałłona łączy się też dawno obiegająca wśród wyższych sfer pogłoska o ustąpieniu przez tegoż miejsca generałowi Rennenkampfowi, którego kandydatura jest silnie popierana.

W Siedlcach — niedawnej widowni krwawych orgij — zapanował cmentarny spokój. Ludność, zniszczona i zrabowana, bardzo powoli zabiera się do zaprowadzenia porządku, gdyż brak jest funduszów. Zorganizowany komitet pomocy rozpoczął już bardzo energiczną działalność i jakkolwiek zewsząd płyną składki i ofiary, jednakże wszystko to nie może jeszcze wystarczyć do złagodzenia powszechnej nędzy. Ciekawe też bardzo szczegóły odkryła komisya wojskowa, wydelegowana stąd do Siedlec na śledztwo pod przewodnictwem generała Nowosilcowa. Na samym bowiem wstępie swych badań zaznaczyła protokolarnie bardzo znamienne dwa fakty, mianowicie, że wiadomość o pogromie w Siedlcach nadeszła do Warszawy dopiero po upływie dziesięciu godzin, jakkolwiek Siedlce są w bliskiem sąsiedztwie i mają dogodną komunikacyę telegraficzną, oraz że podczas trzydniowej katastrofy policya miejscowa nie sporządziła ani jednego protokołu. Z ramienia władz ministeryalnych wysłano na śledztwo do Siedlec radcę dworu, Friesch'a.

Dowiedzieliśmy się przed chwilą, że dziś skonfiskowany został przez władzę nakład „Nowej Gazety".

U. Ż.

Partya pokojowego odrodzenia.

Rozwiązanie Dumy stało się tym decydującym momentem, w którym „liberalny" rząd Stołypina drogą gwałtu i bezwzględnej represyi rozpoczął walkę z rewolucyą. W imię obrony starego walącego się porządku stanęły po stronie carskiej kamaryli partye reakcyjne, utrzymywane przez rząd, a wspierane przez jego czynownictwo. Rozpoczęła się kontrrewolucya na dwie strony, u góry i u dołu. Ta druga skoordynowała swe siły w partyach takich, jak: partya porządku prawnego, związku monarchistów, związku czynnej walki z rewolucyą, rosyjskiego związku ludowego, związku „prawdziwych Rosyan" i wielu innych związków, sięgających aż po szeregi czarnych secin i dalej jeszcze...

Jaką rolę w zwalczaniu rewolucyi odegrały te partye gubernatorskich pupilów, — wiadomo.

Wobec ostatnich wypadków, wobec coraz wyraźniejszego dążenia rządu do oparcia się w nowej Dumie na stronnictwie prawicy, prasa rosyjska zaczyna coraz więcej uwagi poświęcać partyi t. zw. pokojowego odrodzenia. Stronnictwo to było niejako tą jedną z kontrrewolucyjnych sił u góry, na jakie dziś carski rząd zaczyna się coraz bardziej oglądać.

Partya „pokojowego odrodzenia", zwanego krótko „odrodzeniowców", utworzyła się 14 czerwca z reprezentantów Dumy. Większość jej należała dawniej do „związku 17 października", t. zw. październikowców, do nich przyłączyło się kilku innych posłów i jeden kadet. W ten sposób 24 ludzi utworzyło polityczną grupę z obszarnikami Stachowiczem i hr. Heydenem na czele. Zasady programu, na jakim się partya „pokojowego odrodzenia" oparła, są następujące: Rosya będzie monarcią konstytucyjną i parlamentarną z parlamentem dwuizbowym i ministrami, odpowiedzialnymi przed parlamentem. Do Izby posłów wchodzą posłowie, wybrani na podstawie powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania; w miastach wybory są bezpośrednie, we wsiach dwustopniowe. Wolność osobista, wolność słowa, sumienia, zgromadzeń i równość wobec prawa. Na tem zamykał się program odrodzeniowców. Co się zaś tyczy reformy agrarnej, zwolennicy „pokojowego odrodzenia" żądają obdarzenia ziemią zupełnie bezrolnych chłopów i powiększenia ziemi małorolnej, biednej ludności wiejskiej, do czego służyć mają dobra koronne, apanaże, kościelne i klasztorne. Przymusowe wywłaszczenie może być dopuszczalnem, ale w wyjątkowych wypadkach, poza tem należy zabezpieczyć wolność strajku.

Mimo swego na pozór demokratycznego programu, odrodzeniowcy niedaleko odbiegli od październikowców, przyjmujących za polityczne „status quo", zasady carskiego manifestu z 17 października. Wszystkie punkty programu, zdradzające jakąś wspólność z walką o interesy ludu, zostały później tak zręcznie zaopatrzone różnemi zastrzeżeniami, że z demokratycznego programu pozostał suchy szkielet, o którego wprowadzeniu w życie przestali myśleć sami odrodzeniowcy i bynajmniej z tem się nie kryli. Na zapytanie n. p. korespondenta „Towarzyszcza", jak się zapatruje na sprawę przymusowego wywłaszczenia ziemi, odpowiedział odrodzeniowiec Garjascu kategorycznie: „partya jest temu przeciwną". A wolność strajku? Partya stanowczo wyklucza strajki, „grożące niebezpieczeństwem normalnemu rozwojowi państwowego życia". Podobne zastrzeżenia odnoszą się i do reszty programu.

Rozwiązanie Dumy przyjęli odrodzeniowcy jako zupełnie „prawny" akt, a [illegible] odezwie wyborskiej wydali swoją odezwę, [illegible]rej podporządkują się pod wolę [illegible]o z obowiązku poddańczego, [illegible]ania, że zbrodnią byłoby brać udział [illegible] wstrząsającem państwem.

W niedawno zaś wydanej odezwie do narodu partya wypowiada wyraźnie swoje żądania: silnej, monarchicznej władzy reprezentacyi ludowej, [illegible] równości wobec prawa; państwo musi oprzeć się na silnym i prawnym rządzie, dążącym do urzeczywistnienia zasad z 17 października.

Jak widać, odrodzenie państwa ma nastąpić nie drogą walki ludu z samodzierżawiem, ale drogą petycyi i adresów do carskiego tronu z prośbą o danie ludowi wolności i użyczenia łaskawych „dobrodziejstw". Konstytucyjno-monarchiczna przemoc państwowa, oparta na działach maszynowych, oto ideał zarówno październikowców, jak ich epigonów „z pokojowego odrodzenia".

Wyczekiwanie reform i ustępstw od rządu, trzymającego się gwałtów i krwawych represyj, zrobiło z odrodzeniowców partyę ziemskiej arystokracyi i oświeconego absolutyzmu. Nic dziwnego, że odrodzeniowcy spotykają się z żywą sympatyą „liberalnego" rządu carskiego i ziemców, który na swych zjazdach np. w Mińsku, wyrazili jej jak najgłębsze uznanie a niektóre partye monarchiczne oświadczyły gotowość wstąpienia do partyi „pokojowego odrodzenia".

m. j.

Po pogromie w Siedlcach.

(Prasa rosyjska o pogromie. — Odezwa Sykałowa)

Pogrom siedlecki nie wywołał nawet w dziesiątej części tego zainteresowania w prasie rosyjskiej, co pogrom białostocki, pomimo, że ten drugi był stosunkowo znacznie mniejszym i bądź co bądź pod pewnym względem mniej oburzającym. W Białymstoku padły strzały do procesyi i nastąpił wybuch bomby — wprawdzie była to prowokacya, ale fakt został faktem i mógł wywołać następstwa, — w Siedlcach nie było ani procesyi, ani zbiegowiska, ani bomby, a owe strzały wieczorem ku kwaterom wojskowym wyglądają na czystą bajkę, wymyśloną przez naczelników ochrany. W Białymstoku czerń rzuciła się na żydów, czerń wprawdzie sprowokowana, ale sprowokowana, a czerni tej wojsko otwarcie nie pomagało, choć w rzeczywistości szło jej na rękę — w Siedlcach co innego, bo samo tylko wojsko i to otwarcie mordowało mieszkańców i rabowało ich mienie bez najmniejszego powodu. Gdyby nawet uwierzyć w owe strzały rewolucyonistów, które żadnego żołnierza nie zabiły, to odpowiedź na nie objawiła się w sposób tak

barbarzyński, że w historyi dzikości żołdactwa rosyjskiego zajmie z pewnością pierwsze miejsce. Co więcej, żołdactwo to nie działało w porywie jakiegoś rozdrażnienia lub wściekłości, i nie z własnej inicyatywy, ale wypełniało ściśle rozkazy przywódców. Różnica więc od Białostoku wielka, a jeżeli dodamy, że ilość ofiar w Siedlcach jest mało co mniejsza, a Białostok od Siedlec jest cztery razy większy, to trudno zaprzeczyć, że pogrom białostocki wobec siedleckiego był drugorzędnym. A jednak, powtarzamy, prasa rosyjska stosunkowo bardzo mało się nim zajmuje. Czemu to przypisać? Czyżby temu, że Siedlce leżą w Królestwie Polskiem?

W „Stranie" n. p. dopiero dzisiaj znajdujemy nieco większy opis pogromu siedleckiego, ale przechodzący jednak 60 wierszy druku. Pogrom, według „Strany", był „nową próbą wprowadzenia ogólnej odpowiedzialności mieszkańców za działalność rewolucyonistów. Jaki był jego początek, niewiadomo; jedni mówią, że ktoś ranił jakiegoś żołnierza, a mieszkańcy twierdzą, że sołdat wystrzelił do sołdata. Tak czy owak, ale wystrzał ten był sygnałem. W jednej chwili zapalono latarnie na ratuszu — jako znak, dany wojsku, które też przystąpiło do działania". Pomijamy dalszy opis, zgodny z doniesieniami dzienników warszawskich. Własnych uwag korespondent „Strany" nie podaje z wyjątkiem jednej, mianowicie, że „ostrzeliwanie domów przeprowadzane było według zwykłego szablonu: padał z domu jakiś rewolwerowy wystrzał, służący za sygnał do rozpoczęcia ognia armatniego."

Wielkie korespondencye ze Siedlec, ale naturalnie na wskróś tendencyjne i kłamliwe, pomieszcza „Dziennik Warszawski". Ale i w tych tendencyjnych korespondencyach są niektóre szczegóły oświetlające stan rzeczy. Tak np. przyznaje „Dziennik Warsz.", że wojsko dało więcej, niż 30.000 strzałów, nie licząc naturalnie pocisków armatnich. Pomimo, że „walczono" specyalnie przeciw żydom, dostało się nietylko gorszego gatunku chrześcijanom, ale nawet najlepszego gatunku, bo prawosławnym. Przez wystawianie w oknach obrazów i napisy na drzwiach, starali się oni uniknąć bliższego zetknięcia ze swoimi uzbrojonymi braćmi po wierze — tymczasem na domu wpół zburzonym, a wpół spalonym na ulicy Prospektowej można przeczytać napis: „tu jest mieszkanie kapitana Lisamowa". Zapewne przez pomyłkę (pisze „Dziennik") ostrzeliwano dom, w którym znajduje się internat gimnazyum żeńskiego (w internacie tym znajdują się Rosyanki). „Na szczęście nikt nie poniósł szkody... Prócz ostrzeliwania, żołnierze otwierali niektóre sklepy, w celu wyszukania strzelających do wojska. W tymże samym celu odbywały się rewizye w prywatnych mieszkaniach żydowskich; po takich rewizyach właściciele mieszkań skarżą się na brak wielu przedmiotów. Najniebezpieczniejszem było położenie mieszkańców na ulicy Prospektowej, gdzie się znajdują same drewniane domy. Kule przebijały na wskróś ściany i że tam nie było wypadków nieszczęśliwych, to jest wprost cud prawdziwy. Liczni mieszkańcy, a zwłaszcza chorzy na serce, zmarli ze strachu; w w liczbie ich znajduje się bardzo sympatyczny były naczelnik kancelaryi warsz. dyrekcyi naukowej, Andrzej Grygorjewicz Krystoszyk, który po wysłużeniu emerytury osiadł przed dwoma laty w naszym grodzie. Kula, która przeleciała koło niego, tak na niego oddziałała, że przysiadł na ziemi, żeby więcej nie wstać".

Na krwawą wprost ironię zakrawa odezwa, wydana do ludności w Siedlcach przez tymczasowego generał-gubernatora Siedlec, Sykałowa. Odezwa ta ubolewa nad strasznem nieszczęściem i winę całą za zbrodniczy pogrom zwala na rabusiów-rewolucyonistów, którzy ludność w Siedlcach przyprawili o tyle ofiar. Oto jej brzmienie:

„Pełen troski spoglądam na wypadki gwałtów, jakich ofiarą padło tylu pilnych, szanowanych ludzi z administracyi państwowej. Szczególnie oburzającym jest fakt zaburzeń ostatnich dni, w których zginęło tyle ludzi; oburzającemi są zamachy bezprawne na obrońców publicznego spokoju i porządku, na wierne wojsko. Mieszkańcy! obywatele! Gdzie i kiedy w życiu ludzkości znalazły się podobne przykłady, że prorocy (!) i nauczyciele uciekali się do mordów i gwałtów, aby zlękłane społeczeństwo sprowadzić napowrót na prawą drogę? Nie przez gwałty i bezprawia, lecz przez pokorne poddawanie się ciężarom, jak również przez przykład karnego ograniczania się w przeciwstawieniu do dążenia zaburzeń i niepokojów, ludy wkraczały zawsze na drogę rozumną, drogę prawdziwie ludzkiego życia. Dążenie z bronią w ręku a nienawiścią w sercu nie prowadzi do dobrego, a w ślady tych, którzy prowadzą zbrodniczą agitacyę, wstępują zawsze rozliczne gromady awykłych rabusiów, którzy wzywają lud do pogrzebania własnego dobrobytu. Obywatele! Wzywam was do wspólnej, zgodnej pracy, do uspokojenia naszego wzburzonego życia. Usłuchajcie głosu prawdy, jaki rozbrzmiewa w duszy każdego i starajcie się o to, aby spokojne dotąd i pracowite Siedlce nie były dłużej uzbrojonem więzieniem albo nieprzyjacielską placówką".

Taką odezwę wydał gubernator do mieszkańców Siedlec, do tych, których przez trzy dni mordowali bez litości obrońcy caratu!

Odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki w Samborze.

(Od naszego sprawozdawcy).

Sambor, 16 września.

Odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki, które się odbyło dzisiaj, było wielką manifestacyą narodową, w której wzięło udział około 15.000 ludu, w tem co najmniej 2—3 tysiące ludu wiejskiego, samych Polaków, przybranych w barwne kierezye, ciemne sukmany i białe krakowskie płótnianki; okolica Sambora pełną jest bowiem kolonij mazurskich, osiadłych tutaj od wieków, które język i obyczaj polski przechowały w nieskażonej dotychczas czystości.

Po mszy św., odprawionej przez ks. kan. Watulewicza w kościele farnym, podczas którego piękne, tchnące gorącą miłością ojczyzny kazanie wypowiedział wikary ks. Hołowiński, ruszył barwny pochód z muzyką lwowskiej „Harmonii" na czele przez rynek przed gmach Sokoła, gdzie wzniesiono pomnik Naczelnika. Nieprzejrzane masy ludu zajęły plac Trzeciego Maja i sąsiednie ulice. Z okien, balkonów i dachów kamienic sąsiednich przypatrywały się uroczystości setki publiczności.

Na mownicę pierwszy wstąpił prezes komitetu p. Ludwik Słotwiński, który w przepięknem przemówieniu, wzywającem do pracy dla ojczyzny w miłości i zgodzie, przedstawił Kościuszkę jako ideał obywatela.

Na dany przez mowcę znak spadła następnie zasłona, kryjąca pomnik dłuta znanego rzeźbiarza krakowskiego p. Tadeusza Błotnickiego. Figura z kamienia pinczowskiego, więcej niż naturalnej wielkości, wyobraża Naczelnika ręką lewą przyciskającego miecz, drugą wyciągniętą do przysięgi. Pomnik jest istotnie bardzo piękny i może go Samborowi pozazdrościć każde miasto.

P. Słotwiński oddał pomnik miastu, którego imieniem przemówił burmistrz, dr Steuermann, i przyjął go w opiekę gminy. Następnie przemówił imieniem młodzieży polskiej akademik p. Wojciech Kostuś, który zaznaczył, że młodzież u stóp tego pomnika może tylko wygłosić takie ślubowanie, jakie Kościuszko narodowi na Rynku krakowskim uczynił, że jak On oręża, tak młodzież zdolności i pracy swojej „na niczyj prywatny ucisk, lecz jedynie dla odzyskania samodzielności narodu i ugruntowanie powszechnej wolności użyje".

Przemawiał następnie robotnik Wołoszczak, poczem zabrał głos włościanin Marcin Wanat. Oddał on cześć Kościuszce jako wodzowi, który pierwszy usamowolnił chłopa polskiego.

Ledwie przebrzmiały oklaski i dźwięki marszów kapeli narodowej, odbyła się defilada przed pomnikiem, u stóp którego złożono setki wieńców i kwiecia. Panie zarzuciły go bukietami.

Po uroczystości odsłonięcia pomnika odbył się na cześć twórcy pomnika p. Tadeusza Błotnickiego bankiet, podczas którego wzniesiono mnóstwo toastów. Z wielu stron Polski nadesłano telegramy gratulacyjne i pisma. *St.*

Kronika.

Kraków, 17 września.

Wybór posła na Sejm krajowy. Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający jednego posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Krakowa (w miejsce ś. p. posła Jana Rottera) na dzień 7 listopada 1906 r. Bliższe postanowienia co do godzin i lokalów, w których wybór ma się odbyć, podane będą do wiadomości uprawnionych do głosowania kartami legitymacyjnemi, które im w swoim czasie będą doręczone.

Minister handlu dr Forzt w Krakowie. — W uzupełnieniu sobotniego sprawozdania o pobycie ministra handlu dra Forzta w Krakowie, wymienić należy jeszcze kilka ważniejszych deputacyj, które przyjął minister na audyencyach w gmachu starostwa.

Stawiła się zatem także deputacya Rady powiatowej wielickiej z prezesem p. Karolem Czeczem, reprezentującym równocześnie w charakterze I wiceprezesa Tow. roln. krakowskie, oraz deputacya Rady m. Podgórza z burmistrzem pos. Maryewskim, która prosiła o najrychlejszą budowę wałów ochronnych, gdyż bez tych wałów okolica Krakowa narażona być może na podobne jak w r. 1903 straszne skutki powodzi. Minister przyrzekł zająć się bardzo gorliwie tą sprawą.

Delegacya Izby handlowej i przemysłowej z wiceprezesem p. Janem Goetz-Okocimskim na czele, dziękowała ministrowi za przybycie rano do nowego gmachu i poświęcenie uwagi sprawom kupiectwa i przemysłu. Przedstawili się jeszcze p. ministrowi: starszy radca górniczy p. Bocheński; naczelnik okręgowy urzędu górniczego p. Jakliński; dyrektor fabryki cygar dr Seliger; inspektor przemysłowy radca Kremer; dyrektor filii Banku hipotecznego p. Winiarz i inni.

O godz. $3^1/_2$ po południu minister i towarzyszący mu urzędnicy pojechali statkiem rządowym w dół Wisły, celem rozpatrzenia się w sytuacyi i zbadania postulatów Krakowa, co do skanalizowania Wisły i usytuowania przyszłego portu. W powrocie zwiedził minister fabrykę sody amoniakowej w Borku Fałęckim, przyjęty przez właścicieli pp. Bernarda i Władysława Libanów, oraz będącą na ukończeniu budowy walcownię żelaza i stali, przyjęty przez właścicieli pp. Tadeusza Epsteina, Juliusza Epsteina, Kubna i Ehrenpreisa.

Po złożeniu kilku wizyt miejscowym dygnitarzom, minister udał się na bankiet do sali starego teatru, wydany dla niego przez prezydenta miasta dra Lea. Podczas bankietu, który zgromadził kilkadziesiąt zaproszonych osób, pierwszy przemówił prezydent Leo, który po powitaniu gościa — nietylko jako ministra, ale i jako reprezentanta bratniego czeskiego narodu — i podziękowania mu za przybycie do Krakowa, zaznaczył, że minister bystrym wzrokiem musiał odkryć wielkie braki na rozlicznych polach działu swojej administracyi. Z konferencyi, jaką w tej właśnie sprawie odbyłem z p. ministrem — mówił dr Leo — odniosłem wrażenie, że kanalizacya Wisły, że budowa kolektorów, że wreszcie sprawa zabezpieczenia miasta od powodzi, znalazły w ministrze życzliwego orędownika, bo ocenione zostały jako niezbędne dla przyszłości Krakowa. Za okazaną nam życzliwość przyjm Ekscelencyo gorące podziękowanie, z czem łączę jednak prośbę, by rząd przez czyn potwierdził swe dobre chęci dla kraju i Krakowa, pomny na to, że pomoc dla największego kraju koronnego jest zarazem pracą około podniesienia ekonomicznego całego państwa.

Minister w odpowiedzi podkreślił silnie, że przybył do Krakowa nie po to, by obiecywać, lecz by działać, dał też wyraz nadziei, że znowu kiedyś przybędzie do Krakowa i że wtedy da się stwierdzić, iż zbliżono się do celu, który obecnie był przyczyną jego podróży. O swej szczerej sympatyi dla pobratymczego narodu polskiego chyba mówić nie potrzebuje, jak nie potrzebuje zapewniać, że się szczerze jego losem interesuje. Przemowę swoją zakończył minister okrzykiem: „Do widzenia!"

O godz. 10 wieczór odjechał minister Forzt do Wiednia.

Ponowne podrożenie cen mięsa. Zupełnie niespodziewanie od połowy bieżącego miesiąca rzeźnicy krakowscy podwyższyli cenę i tak już bardzo drogiego mięsa. Mianowicie onegdaj wnieśli wszyscy tutejsi rzeźnicy do komisaryatu targowego nowy cennik mięsa, obowiązujący od dnia wczorajszego. Podrożono więc cenę na 1 kilogramie wołowiny i polędwicy z 2 K 40 h na 2 korony 80 halerzy; krzyżówkę, zrazówkę i rozbef z 1 K 44 h na 1 koronę 60 halerzy; lejsztuk i plecówkę z 1 K 36 h na 1 koronę 56 halerzy, inne pośledniejsze gatunki mięsa wołowego z 1 K 28 h na 1 koronę 44 halerze.

Wobec nowego, a tak znacznego i dotkliwego podwyższenia cen mięsa, prezydyum miasta Krakowa zwołało konferencyę naczelników wszystkich odnośnych departamentów magistratu, celem przygotowania materyału dla obrad komisyi drożyźnianej, jaka się ma zebrać w dniach najbliższych.

Nowe stowarzyszenie. Reskryptem z dnia 12 sierpnia namiestnictwo przyjęło do wiadomości zawiązanie stowarzyszenia pod firmą: „Oddział krakowski Towarzystwa etycznego w Wiedniu". Towarzystwo ma na celu pobudzenie ogółu do etycznych żądań, jak prawda, sprawiedliwość i miłość współludzi! Polityczna działalność wyłączona. Towarzystwa etyczne w Wiedniu, Berlinie i t. d. mają identyczne cele z Ligą wolnej myśli w Paryżu. Przewodniczącym zarządu oddziału krakowskiego jest dr Zygmunt Marek, sekretarzem Wacław Kolbe, skarbnikiem Jan Jayko; członkami zarządu: Henryk Raabe, Leopold Węgrzynowicz. Zgłoszenia na członków przyjmuje sekretarz oddziału Wacław Kolbe przy ulicy Zwierzynieckiej, L. 10.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów odbył się w sobotę ślub p. Wiktora Petita, dyrektora kopalń w Kobylance, z panną Jadwigą Wolińską.

Fundacya dra Warschauera. Biedni rękodzielnicy krakowscy, chcący ubiegać się o pożyczkę z tej fundacyi, zgłosić powinni podania do 10 października b. r. do IV wydziału magistratu (Poselska 9).

Nieporządki pocztowe. W oddziale listów „poste-restante" panują w tutejszym głównym urzędzie pocztowym rażące nieporządki, jak świadczy o tem fakt opowiedziany nam przez poważną obywatelkę z Kijowa, bawiącą w tych dniach w Krakowie. Przybywszy do Krakowa pani owa wysłała do Wiednia, do konsulatu szwajcarskiego, passport swej bony Szwajcarki, p. Pignet. Passport ów wysłany z Krakowa dnia 4 b. m., nadszedł pod adresem p. Pignet w dniu 7 b. m. pod znakiem poste restante i za zaliczeniem. Nadaremnie jednak zgłaszała się p. Pignet po odbiór listu 3 razy dziennie do oddziału „poste restante". Za każdym razem oświadczano jej, że listu niema. Zaniepokojona telegrafowała do konsula, który odpowiedział, że list z passportem odwrotną pocztą w dniu 7 b. m. wysłał. Z tym telegramem p. Pignet udała się do naczelnika poczty, p. Bilińskiego, i dopiero dzięki jego interwencyi wydano pani Pignet w dniu 15 b. m. ów list, który niepotrzebnie przeleżał na poczcie krakowskiej 8 dni, a panią Pignet naraził na koszta pobytu w hotelu.

O podpalenie. Rozprawa, która toczyła się w sobotę przed trybunałem przysięgłych przeciw Agacie Kurnik, oskarżonej o podpalenie, zakończyła się na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wyrokiem uwalniającym oskarżoną od winy i kary.

Z Podgórza. W ubiegłym tygodniu odbyło się tu pierwsze po wakacyach posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza p. Fr. Maryewskiego. Rada załatwiła cały szereg spraw, tyczących się administracyi. Między innemi uchwalono otworzyć nową ulicę, która będzie przecznicą ulicy Lwowskiej. Ponadto omawiano piekącą sprawę budowy nowego gimnazyum w naszem mieście. Gmach nowy, obszerniejszy, jest koniecznie potrzebny wobec ciągłego wzrostu tutejszego gimnazyum. Mimo, że sprawę tę niejednokrotnie już podnoszono, budowy dotąd jeszcze nie rozpoczęto. Aby ją przyspieszyć, Rada miejska uchwaliła subwencyę w kwocie 24.000 koron; ponadto ofiarowała gmina m. Podgórza za uchwałą Rady miejskiej grunt pod budowę nowego gimnazyum przy ulicy Krzemionki, na lewo od ulicy Mickiewicza, oraz wapno i kamień. Przypuszczać należy, że dobrowolne te prestacye gminy Podgórza przyspieszą nareszcie od szeregu już lat oczekiwaną budowę nowego gmachu dla gimnazyum, do której rząd mimo tak widocznej potrzeby dotąd nie przystąpił. Plan nowego budynku został już wygotowany. Cena kosztorysowa wyniesie około 350.000 koron. Według planu nowy gmach 2-piętrowy pomieści prócz sal szkolnych, gabinetów i kancelaryj obszerną salę gimnastyczną, aulę, oraz mieszkanie dyrektora. Zbudowany w 3 skrzydłach będzie okalał obszerny podworzec. — Miejsce, jakie gmina pod budowę nowego gimnazyum ofiarowała, nadaje się bardzo dobrze na pomieszczenie zakładu naukowego, nowy budynek bowiem stanie przy najwyżej wzniesionej ulicy Podgórza, a zatem najzdrowszej; prócz tego w ulicy tej ruchu kołowego niema prawie zupełnie, co ze względu na spokój podczas nauki jest bardzo pożądane. Może rząd zdecyduje się nareszcie przystąpić do budowy nowego gimnazyum, którego dotychczasowe pomieszczenie conajmniej jest niedpowiednie.

Z kraju.

Nowy Sącz, 16 września. Onegdajszy wylew Kamienicy znowu poczynił wielkie spustoszenia. Nadbrzeżni mieszkańcy samorzutnie opędzają się biedzie, budując przygodnie tamy. Ma to ten skutek, że gdy jeden wybije tamy, na drugi rok komu innemu woda zabierze kilka morgów po przeciwnym brzegu. Tak obecnie Biały Klasztor stracił półtora morga ogrodu. Po trzecim wylewie wtargnęła rzeka w magistrackie wikliny, tuż powyżej dworku dr Sterkowicza. Jeżeli miasto natychmiast nic nie zaradzi, w przyszłym roku niezawodnie zabierze powódź trzy robotnicze gospodarstwa. Któż się ma ująć za tymi biedakami? Wobec regulacyi Dunajca należałoby jak najspieszniej ująć w karby nieznaczną a złośliwą Kamienicę.

Niema może w Galicyi tak przepełnionego gimnazyum, jak w Nowym Sączu. Przed pięciu laty wystarczał jeden budynek, obecnie mieszczą się klasy aż w czterech kamienicach. Nierzadko do jednej klasy uczęszcza po sześćdziesięciu kilku uczniów. Czy wobec takiego przepełnienia możliwy jest dobry wynik nauki, wątpić należy. Jedyne wyjście kreować drugie gimnazyum i pomieścić je na Grodzkiem. Potrzeba drugiego gimnazyum jest nieunikniona, o co powinno się starać jak najusilniej miasto.

O przepełnieniu w szkole wydziałowej męskiej nie ma nawet co mówić. Tam, jak stwierdzają, w klasie III. uczniowie na ziemi siedzą. Frekwencya w tej szkole od dawna przerosła podwójny etat. Należy się spodziewać, że Rada okręgowa pomyśli o utworzeniu drugiej szkoły wydziałowej męskiej, zwłaszcza że z przyszłym rokiem powiększą się warsztaty kolejowe ostatecznie, a przez to do Sącza więcej rodzin przybędzie.

Wydział Towarzystwa „Szkoły ludowej" krząta się około wiecu rodzicielskiego. Na tym wiecu powinno się poruszyć także kwestyę przepełnienia w gimnazyum.

Frekwencya w prywatnem seminaryum żeńskiem jest nadspodziewana, obecnie istnieje kurs II. i III. Szkoda, że zarząd nie ogłosił wpisów na I. rok, czego się strony natarczywie domagały. A możeby się dało jeszcze o tem pomyśleć! Trzydzieści uczennic z pewnością się znajdzie.

Z Wadowic piszą nam, że założenie tam liceum żeńskiego dla tego w bieżącym roku szkolnym nie przyszło do skutku, albowiem nie ukończono budowy budynku na ten cel przeznaczonego. Do Rady szkolnej w tej sprawie dotąd się nie odnoszono.

W Wiśniczu Nowym, jak nam stamtąd donoszą, odbyło się poświęcenie nowego budynku szkolnego. Postawienie budynku kosztowało 54.000 koron. Poświęcenia dokonał ks. biskup Wałęga. Imieniem kraj. Rady szkolnej wziął udział w uroczystości inspektor Zaleski.

Z ruchu nauczycielskiego. Piszą nam z Ropczyc: Przed kilku dniami odbyło się w Ropczycach zgromadzenie nauczycieli okręgu ropczyckiego, w którem wzięli także udział nauczyciele sąsiednich powiatów, a przybył także serdecznie witany p. Onufry Wasiljczuk, wiceprezes ankiety krakowskiej.

Obrady w sali „Sokoła" trwały od 2 do 8 wieczór. Program, obejmujący najżywotniejsze kwestye nauczycielskie, dotyczące zawodu, praw obywatelskich i narodowych, dał sposobność stwierdzić, że nauczycielstwo tutejszego powiatu jest należycie uświadomione, że dąży solidarnie do wybicia się z niewoli ducha i do polepszenia bytu materyalnego. Po zagajeniu, w którem streszczono historyę walki o polepszenie bytu nauczycielskiego, oraz po wyborze prezydyum zgromadzenia, przystąpiono do omówienia programu zawodowego nauczycielstwa ludowego w Galicyi. Potem omawiano obszernie projekt regulacyi płac nauczycielskich, sprawę ruską, którą w obszernym wywodzie przedstawił Wasiljczuk, stosunek naszego towarzystwa (Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi) do „Towarzystwa pedagogicznego", które zebrani uchwalili traktować jako towarzystwo oświatowo-pedagogiczne, lecz nie nauczycielskie.

W końcu po przeprowadzonej dyskusyi nad statutem przystąpiono do wyborów zarządu „Ogniska" w Ropczycach, trzeciego z rzędu w powiecie i zarządu „Koła powiatowego" dla powiatu ropczyckiego.

Z pomiędzy wielu ważnych uchwał postanowiono, aby nauczyciele sali solidarnie w każdej sprawie, wyzyskali każdy moment konstytucyi, wzięli czynny i solidarny udział w zbliżających się wyborach w duchu postępowym, ale byli jak dotąd wykonawcami woli gasicieli ducha, lub obojętnymi spektatorami walki o najżywotniejsze kwestye i przyszłość narodu.

Uchwalono żądać, aby płace nauczycieli, emerytury i pensye wdowie zrównane zostały z poborami i zaopatrzeniem urzędników państwowych ostatnich trzech rang. Omawiając stosunek prasy codziennej do spraw nauczycielskich, uchwalono bojkotować te pisma, które zajęły wrogie stanowisko wobec akcyi nauczycielskiej o polepszenie bytu.

Sejmik relacyjny. Poseł Stwiertnia staje dziś wieczorem przed wyborcami swoimi w Stanisławowie, aby złożyć sprawozdanie z czynności swoich w Radzie państwa.

Brody, 15 września. Prawie całe państwo ciekawe było wyniku wyborów do Rady państwa z miast Brody—Złoczów, gdy z bardzo wielu miast większych nadesłano zapłaconą drogą telegraficzną odpowiedź. Już dzień minął, a rozjątrzenie i rozgoryczenie po obu stronach wzmaga się, bo też takiej walki wyborczej nie mieliśmy. Znaczną była wprawdzie walka, gdy chodziło o wybór między zmarłym dr Bykiem a Sochorem, ale z obecną nie może się równać, gdyż teraz wystąpiła na pole walki partya syonistyczna, solidarnie związana i mająca w swem łonie tęgich mowców. W ostatnich dniach były codzienne zgromadzenia, na których występowali poseł dr Straucher, dr Zipper, dr Braude, rabin Schmekes, dr Schalit, dr Pordes i wielu innych. Akademików dla agitacyi za kandydaturą syonistyczną przybyło wielu, mimo to jednak p. Stand upadł. Zaznaczyć należy, że wybrany posłem dr Gold wcale nie stanął przed wyborcami w Brodach.

Tragedya miłosna. Jak donoszą do dzienników lwowskich, na stacyi Borki Wielkie pomocnik stacyjny Rysiewicz zastrzelił w sobotę żonę banmistrza Weintrauba, poczem sam sobie życie odebrał. Co popchnęło Rysiewicza do szalonej zbrodni, nie wiadomo.

Oszust i podpalacz. Lazar Teitel, dzierżawca dóbr Pohorylce i Zaciemna w powiecie Podhajczyki wyprzedał swoje zapasy zboża kilkakrotnie rozmaitym kupcom, od każdego zainkasował pieniądze, następnie stodoły ze zbożem podpalił i uciekł z pieniądzmi do Ameryki. Podpalone przez niego budynki spaliły się wraz z całą krescencyą. Za oszustem i podpalaczem rozesłano listy gończe.

Kurenda do duchowieństwa ruskiego. „Kuryer Lwowski" donosi, że gr.-kat. biskup w Stanisławowie ks. Chomyszyn wydał temi dniami kurendę do podwładnego sobie duchowieństwa, w której zakazał księżom swojej dyecezyi noszenia podczas mszy i nabożeństwa krochmalonych mankietów u koszuli. Tą samą kurendą zakazano również księżom nosić kolorowe obojczyki, które przybrały gdzieniegdzie formę ukraińskich wyszywanych kołnierzyków.

Minister w Czerniowcach. Z Czerniowiec donoszą: W obecności ministra kolei odbyła się wczoraj uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę nowego dworca. Wygłosili mowy burmistrz Reiss i minister Derschatta. Poświęcenia dokonali: grecko-oryentalny metropolita ks. Repta i rzymsko-katolicki prałat ks. Schmid. Popołudniu burmistrz Reiss wydał bankiet na cześć ministra.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Masowe rewizye całych dzielnic i ulic trwają nieprzerwanie. Przy piątkowej rewizyi Grzybowa, ulic Żelaznej i Towarowej aresztowano osób 1.362, z których po wylegitymowaniu się puszczono zaledwie 150. Zajść krwawych, oprócz pobicia kilku osób kolbami i ograbienia kilku osób z pieniędzy, nie było.

— Macierz szkolna złożyła do soboty kuratorowi okręgu naukowego 326 podań o otwarcie nowych szkół polskich.

— Od dnia 14 b. m. przerwano wypłatę z funduszów miejskich zapomóg wszystkim bez wyjątku rodzinom wojskowych, którzy brali udział w wojnie japońskiej.

— Na rogach ulic ustawiono już w myśl rozkazu generał-gubernatora wojennego, baryerki dla żołnierzy posterunkowych.

— W jaki sposób patrole wojskowe obchodzą się z publicznością, świadczy następujący fakt: W piątek rano przez placyk za Żelazną Bramą przechodziła pani Helena Jakimowiczowa. Około Ogrodu Saskiego podszedł do niej patrol żołnierski i zażądał passportu. Gdy pani Jakimowiczowa włożyła rękę do kieszeni, aby wyjąć znajdujący się w niej paszport, jeden z żołnierzy wyrwał jej torebkę z pieniędzmi, a drugi ujął za rękę z paszportem, poczem żołnierze opróżnili torebkę z pieniędzy i drogich kamieni, rzucając ją na ziemię. Wreszcie, gdy jeden z żołnierzy ujrzał na ręku pani Jakimowiczowej obrączkę ślubną, usiłował ją zedrzeć jej z palca. Pani Jakimowiczowa broniła się, zaciskając rękę, a wówczas żołnierz w gniewie uderzył ją kolbą w piersi. Obecny przy tem zajściu jeden z urzędników Towarzystwa ubezpieczeń odprowadził przerażoną do domu.

— W piątek wieczorem do piwiarni Icka Sternberga (Żelazna 39) przyjechał z furgonem piwa z jednego z warszawskich browarów inkasent, Jan Mamaj, i usiadłszy przy bufecie, zaczął sporządzać rachunek. W tej chwili do sklepu wpadło 3 bandytów, uzbrojonych w rewolwery, i, zagroziwszy Mamajowi śmiercią, zabrało mu z torby 192 rb. 52 kop., poczem zbiegli. Właściciel piwiarni wybiegł za uciekającymi i wszczął alarm, wskutek czego nadbiegł patrol, który dał dwie salwy. Kule jednak nie dosięgły bandytów.

— W piątek rano wykonano rabunkowy napad na pociąg towarowy kolei nadwiślańskiej. Kiedy służba pociągowa zatrzymała pociąg, rabusie, porzucając już wyrzucony towar bławatny w ilości 8 pak i uciekając, strzelali do konduktorów i zranili konduktora hamulcowego w ramię.

— Sobotni dzień przeszedł stosunkowo dosyć spokojnie. Zakłóciły spokój jedynie strzały na ulicy Dzikiej i jedno zabójstwo. Około godziny 4 po południu, w chwili, gdy przy szabasie przed bramami domów stały gromadki osób, z przyczyny niewyjaśnionej patrol przechodzący dał salwę. Kule dosięgły trzech przechodniów, a mianowicie: szewca, Szymona Magiera, który otrzymał śmiertelny strzał w brzuch, Ludwika Frydmana, aptekarza, któremu przestrzelono piersi, wreszcie Chawę Kutnicką, służącą, lat 19, która również odniosła ciężkie rany. Po strzałach tych, które wywołały powszechny popłoch, cała dzielnica zupełnie się wyludniła i nikt już się za bramę domów nie wychylał.

— Około godziny 5 po południu, w jednem z mieszkań przy ulicy Wolskiej, siedział Mieczysław Piotrowski, lat 20, rzeźnik z zawodu, i grał w karty ze swoim bratem i bratową. W tej chwili wszedł jakiś nieznany człowiek i stanąwszy w progu krzyknął: „Wojsko idzie". Piotrowski porwał się z miejsca i pobiegł do okna, a gdy w ten sposób stanął tyłem do obcego przybysza, ten dobywszy rewolweru strzałem wymierzonym w głowę, zabił Piotrowskiego na miejscu. Nim zoryentowano się w sytuacyi, morderca uciekł.

— O godzinie 6 na ulicy Wolskiej, robotnik, Michał Kwiatkowski, napotkał jakichś nieznanych mu ludzi, z których jeden strzałem, wymierzonym z rewolweru, zranił go ciężko w piersi.

— Właściciel składu dywanów przy ulicy Mazowieckiej p. Kiltynowicz w ubiegły czwartek, o godzinie 12 w południe, dał swojemu buchalterowi p. Feliksowi Orlińskiemu, 1000 rubli na wykupienie wekslu z Banku państwa. P. Orliński udał się do Banku przez ogród Saski i, gdy wychodził z alei podeszło do niego trzech młodych żydów, którzy, zagroziwszy mu rewolwerami i sztyletami, odebrali mu 1000 rubli i rozbiegli się w różne strony.

— Generał-gubernator Skałłon zatwierdził wyrok sądu wojennego, skazujący Szaję Rudnickiego za usiłowane zabójstwo policyanta na Pradze w d. 15 sierp. na karę śmierci. Okoliczności łagodzących, przytoczonych przez sąd, a dających możność zamiany kary śmierci na dożywotnie ciężkie roboty, Skałłon nie uznał. Wyrok może już zostać spełniony.

Z Łodzi. Do 4-klasowej szkoły miejskiej, zwanej Aleksandrowską, na Zielonym Rynku, weszło w piątek kilkunastu młodzieńców, uzbrojonych w rewolwery, i zażądało od inspektora, aby zamknął szkołę do czasu wprowadzenia wykładów polskich. Inspektor, nauczyciele i uczniowie opuścili szkołę, a przybysze zniszczyli różne dokumenty szkolne i rozpierzchli się.

Bandytyzm na prowincyi w Królestwie. W nocy z 12 na 13 września na dwór Borowie pod Garwolinem, własność p. Jóźwickich, napadła banda 30 uzbrojonych ludzi. Związawszy służbę folwarczną, wtargnęli do dworu i przykładając rewolwery do piersi p. Jóźwickiej, zmusili do wydania kluczy. Zzabrawszy kosztowności na 2000 rb. i gotówki 1000 rb., po godzinnej gospodarce zbiegli, przez nikogo nie ścigani. Bandyci podawali się jako przedstawiciele partyj skrajnych. Według mniemania miejscowych włościan, byli to pobytowcy z Mińska Mazowieckiego.

Zapasy siłaczy w Wiedniu. Od kilku tygodni trwające międzynarodowe zapasy atletów w Wiedniu zakończyły się walką zapaśnika belgijskiego Omera de Bouillon z siłaczem hiszpańskim Peyrouse. Ten ostatni bronił się słabo przeciw gwałtownym atakom Omera. W decydującej chwili użył Peyrouse chwytu za nogę, z czego jednak przeciwnik jego skorzystał i chwyciwszy Peyrouse'a za ramiona z błyskawiczną szybkością, położył go na obie łopatki wśród frenetycznych oklasków widowni. Cała walka trwała niespełna dziesięć minut. W drugiej parze miał walczyć Peyrouse z atletą martynickim Anglio, wobec tego jednak, że zrzekł się walki z powodu słabości, zwycięstwo przyznano zapaśnikowi z Martyniki. Następnie odbyło się rozdanie nagród zwycięzcom. Pierwszą nagrodę w kwocie czterech tysięcy koron i złoty medal przyznano siłaczowi wiedeńskiemu Jakóbowi Kochowi, drugą nagrodę w kwocie dwóch tysięcy pięćset koron zdobył atleta belgijski Omer de Bouillon, trzecią nagrodę w kwocie tysiąc pięćset koron otrzymał Anglio, czwarta (tysiąc koron) Emil Peyrouse, piątą w wysokości sześciuset koron zdobył atleta bessarabski Iwan Chemjakin, szóstą zaś i ostatnią w kwocie czterysta koron przyznano siłaczowi rosyjskiemu Iwanowi Romanowowi. Po rozdaniu nagród odbyła się walka o rewanż między Omerem i Kochem. Walka toczyła się kilka minut z równem z obu stron szczęściem. Po pięciu minutach, skorzystawszy z nieuwagi przeciwnika, położył go na ziemię tym samym chwytem, którego użył Omer w walce z Peyrousem.

Cyganiewicz nie stawał wcale do tegorocznych zapasów wiedeńskich.

Trzęsienie ziemi. Z Buenos Aires donoszą: W miejscowości Talca w piątek i w sobotę dało się odczuć dosyć silne trzęsienie ziemi. Wśród ludności powstała panika; noc przepędzono na ulicach.

Katastrofa okrętowa. Z Nowego Jorku donoszą: Koło Newport zatonęły 2 okręty; 800 ludzi znajdowało się na pokładzie.

Eksplozya prochu. Z Besançon donoszą: We forcie Moufausson uderzył piorun w magazyn prochu który wyleciał w powietrze. 7 osób zginęło, wiele odniosło rany.

Zgromadzenie ludowe. Wczoraj, w niedzielę, odbyło się w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej w Krakowie zgromadzenie ludowe, zwołane przez tutejszą partyę socyalno-demokratyczną. Przewodniczącym wybrano p. Kühnera. Nastąpił referat adw. dra Drobnera, w którym mowca omówił stan reformy wyborczej i przedstawił szkodliwość projektów systemu pluralnego głosowania. Po tym referacie przemawiało kilku mowców, poczem wystąpił sekretarz organizacyj zawodowych ze Lwowa P.

Weisberg, który zaznaczył, że dzięki solidarności ludu roboczego, idea socyalistyczna doszła już do niskich chałup ruskich i że po ruskich wsiach wschodniej Galicyi lud łączy się z socyalną demokracyą w walce o prawa wyborcze. Na drodze o te prawa postawili wrogowie reformy wyborczej przeszkodę w postaci pluralnego głosowania, lud jednak, silny jednością, rozbije i tę zaporę i uzyska należne sobie prawa. Za proletaryatem polskim stoi silnie proletaryat ruski do walki przyłączy się i wolność zdobędzie.

Następnie zabrał głos poseł Daszyński, zaznaczając, że reformy wyborczej nic już obecnie cofnąć nie zdoła. Lud, który swą pracą utrzymuje państwo, musi zdobyć prawa, które mu się należą. Kto chce dziś u nas bezpieczeństwa osoby i mienia, powinien przychylić się do wywalczenia praw ludowych. Żądania ludu są słuszne, nie cofnie się on też w walce o nie przed niczem. Gdy braknie środków legalnych, lud będzie musiał użyć nielegalnych. Kto lud oszuka i pozbawi go nadziei, ten usunie grunt prawnej agitacyi i rzuci lud w ramiona rewolucyi.

Klasa robotnicza — mówił poseł Daszyński — zdecydowana jest iść w walce za braćmi z za kordonu, którym za ich bohaterstwo hołd się należy. Nie ma ofiar, któreby lud wstrzymały przed walką o jego prawa. Mowca wzywa zgromadzonych, aby spieszyli z pomocą, jeśli nie materyalną, to przynajmniej moralną wygnańcom i uciekinierom z za kordonu.

Zgromadzenie zakończyło się o godz. 1 przemówieniem przewodniczącego, który wzniósł okrzyk na rzecz czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz nadał staroście górniczemu Henrykowi Wachtlowi, posiadającemu tytuł radcy dworu, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Cesarz zamianował starszego radcę górniczego dra Edmunda Rila starostą górniczym i nadał mu tytuł radcy dworu; minister rolnictwa przeznaczył zaś nowomianowanego starostę górniczego dra Edmunda Rila do Krakowa.

Minister oświaty zamianował suplenta Aleksandra Grzywaka rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum w Sokalu.

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądowych L. Kmicikiewicza z Liska do Przemyśla, J. Wisłockiego z Mościsk do Lwowa, M. Kobylańskiego z Suczawy do Czerniowiec, A. Boscovicza z Putylli do Suczawy, J. Hawła z Sambora do Lwowa, A. Neumana z Bursztyna do Stryja, L. Berezaickiego z Tarnopola do Sambora, H. Calinescu z Dorny Watry do Czerniowiec i W. Lityńskiego z Kamionki do Przemyśla. Minister zamianował radcami sądu: zastępcę prokuratora J. Schneidera w Stanisławowie, sekretarzy sądowych: T. Jasinieckiego w Samborze, E. Voroncę w Suczawie, J. Dawidowicza i D. Sochackiego w Brzeżanach, J. Turkiewicza w Samborze, K. Bogdanowicza we Lwowie, W. Kulczyckiego w Złoczowie, J. Ogonowskiego w Samborze dla Brzeżan, R. Dmochowskiego w Tarnopolu, A. Nechaya i M. Felsztyńskiego w Kołomyi, dra Wł. Cichockiego dla Złoczowa, L. Nawrockiego we Lwowie, zastępcę prokuratora E. Świerzyńskiego we Lwowie dla Przemyśla, sekretarza sądowego dra L. Dyiskiego i dra Wł. Hoszowskiego we Lwowie, Wł. Russockiego dla Stryja, K. Leibschanga w Kołomyi, dra J. Horowitza dla Tarnopola, B. Madeyskiego dla Kołomyi, J. Jaworskiego w Sanoku, W. Michlewicza i J. Gubaya w Tarnopolu, T. Żukowskiego w Czerniowcach, K. Babla dla Kołomyi, R. Iłaszewicza w Stanisławowie, W. Nanowskiego w Dobromilu.

Repertoar teatru miejskiego.
We wtorek: „Zrzędność i przekora" i „Ożenić się nie mogę".
We środę: „Oj młody, młody."
We czwartek: „Ach, to Zakopane!"
W sobotę: „Barbarzyńcy", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.
W niedzielę: „800 dni".

Repertoar teatru ludowego.
We wtorek „Paweł i Gaweł".
We czwartek „Złodziejka".
W sobotę „Jojne Firułkes".
W niedzielę po południu: „Maciek Samson"; wieczór: „Złodziejka".

Z sali sądowej.

O obrazę czci.

Kraków, 17 września.

W dniu dzisiejszym przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się ponowna rozprawa przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu, b. odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma „Naprzód", oskarżonemu o występek obrazy czci. Obrazy tej miał się dopuścić obwiniony przez zamieszczenie w nr. 180 „Naprzodu" z dnia 4 lipca 1905 r. artykułu p. t. „Strajk powszechny w Zawierciu", w którym to artykule adwokata przysięgłego, Józefa Mikulińskiego, sędziego gminnego Piotra Borkowskiego i geometrę Hipolita Olszewskiego, zamieszkałych w Zawierciu, obwinił fałszywie „o podburzanie robotników do bicia żydów", czem zarzucił im popełnienie czynu karygodnego i to zbrodni, oraz czynów nieuczciwych i niemoralnych, które ich w pogardę opinii publicznej podały. W artykule tym nazwano też wymienionych obywateli „czarną sotnią", podając, że w czasie procesyi Bożego Ciała uformowali wraz z innymi stronnikami narodowo-demokratycznymi „straż honorową", która wraz z kozakami nie chciała dopuścić, by robotnicy urządzili demonstracyę przeciw rządowi za ostatnią rzeź w Łodzi. Na różnych zaś zgromadzeniach mieli wymienieni obywatele agitować wśród robotników za ekscesami przeciwko żydom. Zarzutami temi uczuli się pokrzywdzeni na honorze obywatele pp. Mikuliński, Borkowski i Olszewski i wystąpili ze skargą karną przeciw p. Kaczanowskiemu.

Dokładne sprawozdanie z przebiegu pierwszego procesu w Krakowie, który odbył się w dniu 5 lutego b. r. i dla wezwania nowych świadków odroczony został, zamieściliśmy wówczas.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy radca sądu k. Ferens, oskarżony p. Kaczanowski do rozprawy się nie stawił, zastępuje go adwokat dr Heski, oskarżyciel, z których stawił się tylko adwokat p. Mikuliński, zastępuje adwokat dr L. Szalay.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, na zapytanie przewodniczącego, czyby się strony nie pogodziły, p. Mikuliński zaznaczył, że chętnie przebaczy oskarżonemu, jeśli ten złoży odpowiednie odwołanie, obrońca adw. dr Heski odczytuje na to w imieniu oskarżonego obszerniejszą deklaracyę, w której oświadcza, że p. Kaczanowski artykułu inkryminowanego do druku nie podawał, lecz umieścił go w „Naprzodzie" podczas jego nieobecności p. Haecker, odwołania nie zamieści, gdyż zarzuty podniesione są prawdziwe, że jednakże wobec panujących obecnie stosunków w Królestwie Polskiem dowodu prawdy przeprowadzić nie może, gdyż naraziłby powoływanych świadków na ciężkie przykrości. Ze względów jednak ustawowych, a to z powodu zbyt późnego doręczenia wezwania i przedawnienia, wnosi na umorzenie sprawy. Trybunał odmówił wnioskom obrony, poczem przystąpiono do rozprawy przesłuchaniem świadków.

Świadkowie: adwokat prywatny z Zawiercia Bronisław Zakrzewski, Wolski, pisarz sądowy, i nauczyciel ludowy Józef Zielonkiewicz, zgodnie zeznają że oskarżyciele prywatni, należący do stronnictwa narodowo-demokratycznego, nigdy na żadnem zebraniu za biciem żydów nie przemawiali, straż honorową w dzień procesyi utworzyli tylko dla porządku, że nigdy wspólnie z wojskiem przeciwko robotnikom nie występywali, a nazwanie tych obywateli, cieszących się nieskazitelną opinią, „czarną sotnią", uważają za obelgę i potwarz. Świadek Weisberg, współpracownik „Naprzodu", zeznał, że oskarżony p. Kaczanowski w dniach, gdy inkryminowany artykuł ukazał się w druku był istotnie w Zakopanem, świadek, redaktor „Naprzodu", p. Haecker, przyznał, że artykuł ten dawał do druku, mając uzasadnione przekonanie o prawdziwości zawartych w nim zarzutów.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy 11 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku występku obrazy czci — skazał obwinionego Kazimierza Kaczanowskiego na 5 miesięcy aresztu i zapłacenie 360 koron kosztów sądowych.

Dział ekonomiczny.

× Telefon Bogumin - Raciborz. Jak donosi „Dziennik Cieszyński", przyjdzie w najbliższym czasie do skutku połączenie telefoniczne Bogumina z Raciborzem oraz Opawy z Raciborzem. W toku są nadto starania o połączenie telefoniczne Karniowa i Bielska z odpowiedniemi miastami po stronie pruskiej.

× Zakład kredytowy dla eskontu faktur przemysłowych. Ze Lwowa donoszą nam:

Na posiedzeniu komitetu założycieli Banku fakturowego, które odbyło się w dniu 11 bm. w biurze Ligi pomocy przemysłowej pod przewodnictwem dyrektora Banku zaliczkowego, p. W. Terenkoczego, zebrani w liczbie 18 reprezentanci przemysłu i handlu uchwalili jednomyślnie założenie tej instytucyi, pozostawiając szczegółowe opracowanie statutów i ewentualne traktowanie z jednym z większych instytutów finansowych komisyj, w której skład oprócz zast. prezesa Ligi dyr. Terenkoczego, dyr. Biura Ligi p. P. Olszewskiego i referenta tej sprawy p. Fr. Garczyńskiego weszli: pp. dr Stefan Bobowski, Ernest Lilien, St. Niemczynowski, dr Jan Rucker i dyr. K. Szczepański.

Budapeszt, 17 września. Pszenica na październik 14·28 do 14·80, pszenica na kwiecień 1906 14·90 do 14·92; żyto na październik 12·18 do 12·20, żyto na kwiecień 1906 12·78 do 12·80; owies na październik 13·22 do 8·24; owies na kwiecień 1906 13·42 do 13·47; kukurydza na sierpień —·— do —.—; kukurydza na wrzesień 11·60 do 11·62, kukurydza na maj 1906 9·90 do 9·92; rzepak na sierpień 23·90 do 24·10.

Oferty mierne, popyt kupna lepsza, usposobienie spok ; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 września.

Druga sala Macierzy. Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę drugiej sali gimnastycznej „Sokoła"-macierzy w obecności namiestnika, marszałka krajowego, dygnitarzy i t. d.

Minister Derschatta we Lwowie zwiedził w sobotę rampę na Żółkiewskiem, której zniesienia od szeregu lat domaga się gmina. Na rampie oczekiwał prezydent miasta z kilku radnymi i wręczył ministrowi petycyę w sprawie zniesienia rampy i przełożenia wału kolejowego. W dłuższej rozmowie przedstawiali radni dr Derschacie konieczność zniesienia rampy dla rozwoju miasta. Dr Derschatta przyznał to i przyrzekł, że sprawę rozpatrzy i co będzie mógł zrobi. Następnie zwiedził minister dworzec Podzamcze, a stąd udał się jeszcze na Wysoki Zamek. Wieczorem odbył się obiad u marszałka hr. Badeniego. O godz. 11·45 odjechał dr Derschatta do Czerniowiec.

Krajowy wiec rękodzielników, który odbył się wczoraj we Lwowie, uchwalił rezolucyę z protestem przeciw agitacyi konfekcyonistów za uzyskaniem w Izbie panów zmiany ustawy przemysłowej, jaką uchwaliła Izba posłów korzystnie dla rękodzielników.

Ze szpitala powszechnego we Lwowie. Stan zdrowia postrzelonego w pojedynku pana D. znacznie się polepszył i jest nadzieja, że niebawem wróci on do zdrowia.

W stanie zdrowia przejechanego na torze cyklistów S. Rapackiego nastąpiło nieznaczne pogorszenie. W ranach pojawiła się ropa, jest jednak nadzieja, że obejdzie się bez amputacyi nogi.

Rana agenta policyi Fischera, który popełnił zamach samobójczy, jest również na wygojeniu. Jednakowoż choroba umysłowa, w którą nieszczęśliwy popadł, dalej się rozwija.

Repertoar teatru lwowskiego.
We wtorek „Cavalleria" i „Pajace".
We środę „Candida".
We czwartek „Carmen".
W piątek „Candida".
W sobotę po południu „Wesele"; wieczór „Orfeusz w piekle".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Petersburga donosi jedno z prywatnych biur korespondencyjnych, że wypadki w Siedlcach zadecydują prawdopodobnie także o losie Skałłona. Na ostatniej radzie ministrów wyrażano się ujemnie o całej jego działalności i zarzucano mu brak energii i umiejętności działania. Wobec tego dymisya Skałłona jest rzekomo już tylko krótką kwestyą czasu.

Z wiadomością tą, podającą jako powód niezadowolenia ze Skałłona pogrom w Siedlcach, trudno pogodzić oświadczenie Stołypina, pochwalające pogromy. Czy może Skałłon w oczach rządu jest jeszcze — zbyt łagodny?

Rząd odmówił legalizacyi nietylko stronnictwu kadetów, lecz także t. zw. październikowcom.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 września.)

Zamach na gen. Doroszewskiego.

Warszawa. Kiedy generał Doroszewski przejeżdżał przez plac Aleksandra, jakiś mężczyzna **strzelił do niego z rewolweru. Generał odniósł ciężką ranę w biodro.** Generał Doroszewski jest członkiem sądu wojennego.

Armaty.

Warszawa. Generał-gubernatorowie otrzymali pełnomocnictwo do **użycia artyleryi** w miastach w razie wybuchu pogromów.

Aresztowanie komitetu socyalistycznego.

Berlin. Z Warszawy donoszą, że na Lesznie odkryto główną siedzibę socyalistycznego komitetu. Aresztowano 7 osób, zabrano także dużo dokumentów i kilka gotowych bomb.

Powieszenie.

Berlin. Z Warszawy donoszą: W cytadeli tutejszej **powieszono skazanego na śmierć przestępcę polityoznego Szaję Rudnickiego** (Zob. w kronice „Ze świata" art. p. t. „Z Warszawy". Przyp. Red.).

* * *

Śmierć Trepowa.

Petersburg (Tel. Ag. pet.) Bezpośrednią przyczyną śmierci Trepowa była „angina pectoris", na którą zmarły generał w ostatnich czasach cierpiał.

Peterhof. W obecności członków dworu odbyło się wczoraj nabożeństwo za Trepowa. Na trumnie złożono liczne wieńce.

Petersburg. O śmierci generała Trepowa donoszą jeszcze następujące szczegóły: Po południu uczuł się Trepow niezdrowym i został w mieszkaniu. Oficer jego sztabu, który o godzinie 6 wszedł do pokoju, znalazł go już nieżywym. Choroba serca generała Trepowa pogorszyła się w ostatnim czasie. Mówił on często o możliwości prędkiej śmierci, przyczem dodawał, że rewolucyoniści niepotrzebnie godzą na jego życie, gdyż on i tak długo żyć nie będzie. W ostatnim czasie uchodził Trepow za zwolennika umiarkowanych liberalnych reform.

Londyn. Korespondenci petersburscy kilku tutejszych dzienników utrzymują z całą stanowczością, że gen. Trepow umarł rzeczywiście **wskutek zadania mu trucizny** — W swoim czasie, jak wiadomo, aresztowano jego kucharza i dwóch służących. Ilość trucizny była zbyt mała do spowodowania natychmiastowej śmierci, lecz wywołała chorobę, która dziś skończyła się śmiercią otrutego.

Następca Trepowa.

Petersburg. W miejsce Trepowa zamianowany został komendantem pałacowym dotychczasowy komendant korpusu żandarmeryi, gen. Dediulin.

Zamierzony wyjazd cara

Petersburg Urzędownie zaprzeczają wieściom, jakoby car miał zamiar obecnie po powrocie z wycieczki morskiej udać się do Darmsztadu. Car zamierza wyjechać tam w październiku.

Zamach na towarzysza cara.

Hamburg. „N. Hamb. Zeitung" otrzymała następujące doniesienie z Petersburga: Na generała Orłowa, towarzyszącego carowi w wycieczce morskiej, wykonano w chwili, gdy wysiadał na ląd, **zamach rewolwerowy.** — Orłow jest lekko ranny. Jako **sprawców aresztowano dwóch majtków i dwóch oficerów z jachtu carskiego.**

Stołypin pochwala rzezie.

Berlin. Petersburski korespondent „Vossische Zeitung" donosi: Mogę zakomunikować wam kilka charakterystycznych słów prezydenta gabinetu Stołypina o pogromie w Siedlcach. Otóż **Stołypin pochwala postępowanie wojska.** Jest on zdania, że dla pokonania rewolucyi nie wystarcza karanie pojedynczych osób, lecz **należy wywołać postrach w masach sprzyjających rewolucyi.** Cóż zresztą rząd ma przedsięwziąć przeciwko masom? Wszystkich przed sąd stawić nie można, **a więc należy ich wystrzelać.** Według informacyi korespondenta, Stołypin stracił obecnie zupełnie dawny swój spokój i zdradza wielkie zdenerwowanie. —

Elastyczna odpowiedź

Berlin. Przewodniczący komitetu pomocy dla żydów w Rosyi wystosował na wieść o zamierzonym jakoby pogromie w Warszawie depesze tak do Stołypina, jak i do innych wybitnych członków rządu rosyjskiego, z prośbą o zarządzenie środków zaradczych. — Od Stołypina nadeszła odwrotnie depesza tej treści: **„Co będzie w mej mocy, uczynię".**

Ten sam komitet otrzymał wczoraj z Siedlec następujące doniesienia: Obecnie znajduje się w szpitalu żydowskim jeszcze 72 rannych, na cmentarzu żydowskim pochowano dotychczas **127 zabitych** podczas pogromu. Ile zwłok, względnie rannych, leży jeszcze po domach, trudno stwierdzić.

Na cele policyjne.

Petersburg. Wydatki, spowodowane ustanowieniem dozorów policyjnych nad wielu osobami prywatnemi, **wciąż wzrastają.** W roku zeszłym wyniosły one rb. 130.000, a obecnie dosięgają sumy **rb. 200.000.** Na rok przyszły rada ministrów projektuje podnieść tę sumę do rb. **300.000.**

Ulgi dla żydów?

Paryż. Do pism tutejszych donoszą, że Stołypin i Kokowcew ułożyli nowy regulamin dla władz, znoszący prawie wszystkie ograniczenia dla żydów.

Komisya dla — Dumy.

Petersburg. W sprawach przyszłej Dumy państwowej obradować będzie komisya przygotowawcza pod przewodnictwem gubernatorów przy udziale urzędników wszelkich instytucyj rządowych i mieszkańców miast, oraz delegatów od włościan i obywateli.

Proces sebastopolski.

Petersburg. Jak słychać, proces przeciwko uczestnikom buntu w Sebastopolu odbędzie się nie w tem mieście, lecz w Oczakowie, władze bowiem obawiają się, że w Sebastopolu rozprawa dałaby powód do poważnych zaburzeń.

Wyroki śmierci.

Moskwa. Dziś wykonano **wyrok śmierci** na młodocianym robotniku Swerewie, który wybitny brał udział w zabijaniu policyantów.

Kijów. Sąd wojenny zasądził porucznika Sadowskiego za udział w rabunku saperów, na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok musi być jeszcze zatwierdzony.

Skutki ciągłej trwogi.

Mitawa. Pod miastem patrol usłyszał kroki, nie otrzymawszy na pytanie odpowiedzi, dał salwę. Okazało się, że strzelał do drugiego patrolu. **Jeden żołnierz zabity, dwóch rannych.**

Napady i zabójstwa.

Petersburg. W Carycynie (gubernia saratowska) napadła ubiegłej nocy banda na Bank państwowy, następnie na kantor rosyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń, na sklep jubilera i mieszkanie bogatego handlarza bydła. Napastników odparto, przyczem jeden policyant, jeden stróż nocny i stróż handlarza bydła zostali zabici. Napastnicy uciekli.

Ryga. Zabito tu poddanego niemieckiego, fabrykanta Alfreda Buscha. Sprawcy nieznani.

Odpowiedzialność włościan.

Ekaterynosław. Ogłoszono tu odezwę generał gubernatora o wprowadzenie sądów polowych, oraz rozkaz **o włożeniu na włościan obowiązku ochrony sklepów monopolowych.** W razie rabunku w sklepach, **będą oni odpowiadać majątkowo.**

Rozruchy chłopskie.

Samara. (Tel. Ag. pet.) We wsi Arszanow powstały chłopskie rozruchy. Chłopi **napadli na dwór dzierżawcy** i zabili jednego z oficyalistów, poczem zniszczyli dworskie zabudowania. Gdy do chłopów **dano strzały**, rzucili oni **kilka bomb**, które jednak nie eksplodując, wpadły w wodę. Do Arszanowa odeszło wojsko.

Zastój na kolei.

Kijów. Na kolejach południowo-wschodnich stoi 12.000 nie wysłanych wagonów ze zbożem; z tego 9000 jest przeznaczonych do eksportu przez Odessę i Mikołajewsk.

Napady na konsulów.

Berdyańsk. Do wicekonsula austryackiego przybył człowiek nieznany i, grożąc zabójstwem, zażądał 500 rubli. Napastnika aresztowano.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. Zamknięcie Sejmu naznaczono na 18 b. m.

Znowu karabiny.

Helsingsfors. (Pet. Ag. tel.) Wczoraj przybył tutaj z Biörnborgu okręt z **500 karabinami** systemu szwajcarskiego Vetterwinga. Tego samego systemu były karabiny, skonfiskowane swego czasu na okręcie „John Grafton".

Pogrzeb rewolucyonisty.

Genewa. Przy ogromnym udziale publiczności odbył się tu pogrzeb znanego rewolucyonisty rosyjskiego, Gotza. Nad grobem wygłoszono 17 mów, trumna była pokryta wieńcami.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 17 września.

Marsylia. W prefekturze odbył się bankiet, w którym wzięli udział prezydent Fallières, ministrowie, komendanci eskadry włoskiej, angielskiej i hiszpańskiej. Prezydent Fallières wygłosił toast na cześć królów Włoch, Anglii i Hiszpanii.

Bilbao. Stan oblężenia został zniesiony.

Wniosek Starzyńskiego.

Wiedeń. Dziś po południu odbędzie się posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej, na którem jednakże nie nastąpi jeszcze wybór komitetu w myśl wniosku posła Starzyńskiego. — Niemcy bowiem stawiają jako warunek, ażeby w komitecie tym przyznano im większość, a więc z 9 mandatów 5. Rokowania co do tego są w toku, lecz zapewne dziś nie zostaną ukończone.

Uchwały Staroczechów.

Praga. Komitet wykonawczy partyi staroczeskiej obradował wczoraj nad pismem czeskiej rady narodowej, zapraszającem na narady w sprawie koncentracyi stronnictw czeskich. Myśl tę przyjęto sympatycznie i postanowiono wziąć udział w tych naradach. Uchwalono następnie rezolucyę, wyrażającą ubolewanie, że projekt rządowy reformy wyborczej nie odpowiada żądaniu partyi staroczeskiej, aby wybory do Rady państwa odbywały się za pośrednictwem Sejmów i że liczba posłów czeskich jest za małą w porównaniu ze znaczeniem narodu czeskiego. Co do próby zbliżenia czesko-węgierskiego wypowiedziano zdanie, że sprawa ta zaprojektowaną została bez żadnego przygotowania i nie zasługuje na poważną dyskusyę.

Koniec strajku.

Praga. We wszystkich szybach rewiru północno-zachodniego rozpoczęto dziś znowu normalną pracę. Strajk należy uważać za ukończony.

Katastrofa kolejowa.

Celowiec. Dzisiejszej nocy zderzyły się dwa pociągi między stacyami Poerzach a Krampendorf. **3 osoby zabite, 8 ciężko, wiele lekko rannych.**

Pomnik Waszyngtona w Budapeszcie.

Budapeszt. Wczoraj odsłonięto tu pomnik Waszyngtona, staraniem Węgrów, którzy do Ameryki wyemigrowali i zostali amerykańskimi obywatelami. Mowę uroczystą wypowiedział członek Izby magnatów Rakosi. W uroczystości wzięli udział ministrowie, posłowie i około 500 Węgrów z Ameryki.

Ustąpienie ks. Jerzego.

Rzym. „Tribuna" donosi z Kanei, że komisarz Krety ks. Jerzy wydał proklamacyę do ludności z zawiadomieniem, że ustępuje ze swego stanowiska.

Anglia wobec zagranicy.

Londyn. W Newcastle wygłosił minister wojny Haldane mowę, w której powiedział między innemi: Stosunek Anglii do Francyi zacieśnił się i doprowadził do przyjaznego stosunku z Rosyą, mimo obecnych trudności. Stosunek nasz do Niemiec jest lepszy, niż był niedawno. Oba państwa uważać można za rywali, ale za rywali przyjaznych sobie, a na dobry stosunek wskazuje ta okoliczność, że Niemcy wycofały połowę sił zbrojnych z południowej Afryki. Fakt ten ułatwi działalność Anglii w Afryce południowej.

Zamordowanie konsula.

Tiensin. Sekretarz tutejszego konsulatu austro-węgierskiego zamordowany został przez Chińczyków, którzy zabrali mu całą gotówkę w kwocie 7000 K.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 września. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668·75 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 809·—. Akcye Anglobanku 817·—. Akcye Unionbanku 558·—. Akcye Länderbanku 489·—. Akcye Bankvereinu 550·— Akcye Bodencredit 1041·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—. Akcye kolei państwowych 678·—. Akcye kolei południowej 168·25. Akcye kolei Elbethal 450·—. Akcye kolei północnej 559·(—·—). Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 606·—. Akcye Kima [illegible] 588·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2891·—. Akcye Fabryki broni 580·—. Akcye Tureckie tytoniowe 407·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 627·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·54 Renta majowa 98·65 Renta koronowa austryacka 99·10 Renta koronowa węgierska 94·75. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·60 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·50 4½% Listy Banku krajowego 101·05. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·40. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·20 Losy tureckie 161·25. Marki 117·47 Ruble 253·—

Cukier spokojny 22·20—22·40 (22·20—22·40). Nafta i spirytus niezmienione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 17 września (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 10	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „	98 25	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „ „	98 25	99 25
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	96 25	98 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 —	97 —
3½% „ miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	100 50	101 50
4% „ kolejowe	98 —	98 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	574 —	580 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu		
4⅕% wspólna renta pap.	99 10	99 50
„ „ srebrna	99 —	99 75
4% renta koronowa austryacka	99 25	99 —
4% „ „ węgierska	94 65	95 25
4% renta austryacka w złocie	116 75	117 —
4% „ węgierska w złocie	112 50	113 60

L. 812. 3992

Zapowiedzi.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że

1) **Izak Kleimann**, handlarz, zamieszkały w Wiesbaden, syn kupca Berysza Kleimanna i jego żony Perli z domu Kohn, w Krakowie;
2) **Taube Affenkraut**, bez zawodu, zamieszkała w Wiesbaden, córka nieżyjącego już kupca Izaka Affenkrauta, który ostatniemi czasy mieszkał w Bochni, i jego żony Frydy z domu Obstfeld, w Gorlicach,

zamierzają zawrzeć ze sobą związek małżeński.

O przeszkodach, któreby nie dopuszczały do zawarcia tego związku, należy donieść podpisanemu w ciągu dwu tygodni.

Wiesbaden, d. 11 czerwca 1906.

Urzędnik stanu
L. S. *Popp* m. p.

812

AUFGEBOT.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass

1) der Händler **Isak Kleimann**, wohnhaft in Wiesbaden, Sohn des Kaufmanns Berisch Kleimann und seiner Ehefrau Perl, geb. Kohn, in Krakau;
2) die **Taube Affenkraut**, ohne Beruf, wohnhaft in Wiesbaden, Tochter des verstorbenen Kaufmanns Isak Affenkraut, zuletzt wohnhaft in Bochnia und seiner Ehefrau Freide, geb. Obstfeld in Gorlice,

die Ehe mit einander eingehen wollen.

Etwaige auf Ehehindernisse sich stützende Einsprachen haben binnen zwei Wochen bei dem Unterzeichneten zu geschehen.

Wiesbaden, am 11. Juni 1906.

Der Standesbeamte
L. S. *Popp*.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni: L. K. Obrzut.